

MIŁOSZ JABŁOŃSKI

Czy koncepcja „międzymorza” jest dzisiaj aktualna?

Na pytanie, czy realny jest dzisiaj sen Józefa Piłsudskiego sprzed przeszło stu lat o szerokim sojuszu tworzonym przez państwa leżące między morzami Bałtyckim, Czarnym i Adriatykiem konkretnej odpowiedzi nie ma. Lecz tendencja, jaka w ostatnich latach utrzymuje się w relacjach między państwami regionu Europy środkowo-wschodniej, zdaje się nas do tej idei raczej przybliżyć, niż rysować ją jako nierealną. Powodów, chociażby z ostatnich miesięcy, pozwalających na wyciągnięcie takich wniosków, jest co najmniej kilka.

PIERWOTNY ZARYS KONCEPCJI I PRÓBY JEJ REALIZACJI

Założeniem głównych ideologów i zwolenników geopolitycznej koncepcji „międzymorza” było utworzenie szerokiego sojuszu państw, reprezentujących wspólne interesy względem pozostałych krajów dynamicznie zmieniającej się, zniszczonej i zmęczonej I wojną światową, Europy. Idea ta, zdawać by się mogło utopijna, budziła ogromne emocje w zachodniej części kontynentu, oraz w Rosji. Sprzeciw tych państw wiązał się przede wszystkim z obawą silnego wzrostu znaczenia wszystkich krajów, które weszłyby w skład sojuszu, łącznie z nowopowstałymi państwami, których egzystencję zapoczątkował kres wojny. Pogląd, jakoby ten właśnie sprzeciw okazał się głównym powodem fiaska w tworzeniu federacji państw „międzymorza”, jest błędny. Temu niepowodzeniu towarzyszył szereg czynników wewnętrznych, które pod żadnym pozorem nie stwarzały przyjaznych warunków owemu projektowi, a w ogólnym rozrachunku stały się przyczyną upadku koncepcji. Takim właśnie czynnikiem były niewątpliwie

relacje polsko-litewskie. Obawa Litwinów przed ponowną utratą świeżo zdobytej niepodległości całkowicie paraliżowała jakiegokolwiek rozmowy oraz inicjatywy, niezbędne do osiągnięcia porozumienia. W ich postrzeganiu sojusz polegałby na pewnej formie podporządkowania się innym państwom i utracie rzeczywistej suwerenności, nie zakładali natomiast, że płynące z niego korzyści mogłyby na długi czas ulokować Litwę głęboko w sieci silnej i perspektywicznej federacji.

Samo odrzucenie propozycji współpracy przez Litwę nie musiałyby jeszcze świadczyć o niepowodzeniu projektu. Obecne były również inne problemy, dotyczące bezpośrednio idei sojuszu. Okazały się nimi separatystyczne dążenia Ukraińców, oraz w pewnym stopniu także Białorusinów. Był to czynnik destabilizujący pozycję Polski w dalszych rozmowach. Stanowiliśmy bowiem państwo wieloetniczne, co przy sprzeciwie tak istotnych mniejszości narodowych nie dawało nam pełnej legitymacji do stanowienia o ich losie w imieniu całego społeczeństwa.

Okres międzywojenny nie był jednak pozbawiony sukcesów dyplomatycznych odnoszonych przez Polskę. W sposób jednoznaczny obrazują ten fakt stosunki polsko-rumuńskie, kształtowane wspólnymi traktatami z lat 1921, 1926 i 1931¹. Relacje między Polską i Rumunią były na tyle przyjazne, że dawały nadzieję, iż wokół tego właśnie sojuszu uda się zbudować dużo szerszą koalicję.

Innym krajem, również chętnym do współpracy z Polską, były Węgry, z którymi przez pewien czas, oprócz znakomitych stosunków, łączyła nas także wspólna granica. Geneza tej przyjaźni była zupełnie odmienna niż w przypadku relacji z pozostałymi państwami regionu. Sukcesy dyplomatyczne na linii Warszawa-Budapeszt były poniekąd pokłosiem wielowiekowej i wielopłaszczyznowej współpracy, oraz wspólnej historii, która łączyła oba narody. Jednak ani głęboko zakorzeniona w polskiej świadomości sympatia do Węgrów, ani wybitna praca polskich dyplomatów w Rumunii, nie wystarczały, by przybliżyć nas do stworzenia pewnego i bezpiecznego sojuszu, obejmującego swoim zasięgiem obszar na tyle szeroki, by zgodnie z pierwotną wizją można było go nazwać sojuszem „międzymorza”, tworzącym istotną przeciwwagę w Europie, zdolną zapobiec

¹ http://www.bukareszt.msz.gov.pl/pl/wspolpraca_dwustronna/historia_i_dyplomacja/bukareszt_ro_a_312/bukareszt_ro_a_268/

imperialistycznym planom dwóch totalitarnych potęg ówczesnej Europy - Niemiec i Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Dodatkowym utrudnieniem, które skutecznie blokowało możliwość aktywnego inicjowania współpracy, były trudne relacje pomiędzy innymi państwami uwzględnianymi w wizji federacji. Ich wewnętrzne konflikty, często mające podłoże historyczne i etniczne, nie były czynnikiem prowadzącym do porozumienia, a żadne z państw odrodzonej Europy nie było gotowe postawić się w roli mediatora i wziąć na swoje barki wiążącą się z tym odpowiedzialność. Efektem tej bierności stały się dodatkowe spory i nieporozumienia pomiędzy zainteresowanymi państwami, które przypadły w dużej mierze na okres bezpośrednio poprzedzający II wojnę światową, jak np. polsko-czechosłowacki konflikt graniczny o Zaolzie. Tworzenie jakichkolwiek dalszych koncepcji całkowicie uniemożliwiła wojna, a w jej następstwie niesuwerenna polityka zagraniczna, do której prowadzenia Polska zmuszona była aż do 1989 roku.

ODRODZENIE IDEI – UPADEK KOMUNIZMU I POWSTANIE GRUPY WYSZEHRADZKIEJ

Po zakończeniu wojny Polska, podobnie jak pozostali potencjalni członkowie sojuszu, znalazła się za „żelazną kurtyną”. Polityka zagraniczna naszego kraju była całkowicie zależna od Związku Radzieckiego. Wszystkie kraje komunistyczne, znajdujące się w radzieckiej strefie wpływów, zostały siłą uwikłane w sojusz państw bloku wschodniego. W wyniku tych działań temat koncepcji „międzymorza” zamarł na wiele lat. O samej idei pamiętali wówczas tylko przebywający w Londynie przedstawiciele polskiego rządu na uchodźctwie. Jednak w ówczesnej rzeczywistości temat ten przestał być wiodącą kwestią, bowiem rzeczą priorytetową było odzyskanie przez Polskę realnej niepodległości.

Sytuacja zmieniła się po 1989 roku, kiedy to w wyniku przemian w Europie wschodniej, doprowadzono do upadku komunizmu. Po rozpadzie ZSRS i runięciu muru berlińskiego w państwach byłego bloku wschodniego rozpoczął się szereg reform ustrojowych mających na celu przywrócenie demokracji i suwerennej polityki, także polityki zagranicznej. Nie inaczej stało się w Polsce, która to odgrywała przewodnią rolę w dokonywaniu zmian tamtego okresu. Nowy kurs urzeczywistnił się również w dyplomacji.

W 1991 roku powstał Trójkąt Wyszehradzki, w którego skład weszły Węgry, Polska i Czechosłowacja². Był to pierwszy sojusz wymienionych krajów członkowskich, w jaki zaangażowały się one od czasu rozwiązania Układu Warszawskiego. Po rozpadzie Czechosłowacji w 1993 roku, w skład sojuszu wchodziły 4 państwa (Polska, Czechy, Węgry i Słowacja), i zaczął on formalnie funkcjonować jako Grupa Wyszehradzka (v4). Jej priorytetowym zadaniem było wzajemne wspieranie się krajów porozumienia w takich kwestiach jak starania o członkostwo w NATO, integracja z Unią Europejską, reprezentowanie tożsamyh interesów w polityce zagranicznej oraz pogłębianie wewnętrznej współpracy. Było to zrzeczenie angażujące najwięcej państw i prowadzące najbardziej zaawansowane rozmowy od czasów powstania idei Józefa Piłsudskiego.

Trudno jednak twierdzić, że Grupa Wyszehradzka była odzwierciedleniem koncepcji „międzymorza”. Działo się tak z co najmniej kilku powodów. W jej skład wchodziła zaledwie mała część państw, uwzględnianych w tej wizji. Idea sojuszu z początku XX wieku obejmowała swoim zasięgiem kraje zlokalizowane na dużo większym obszarze, m.in. Bałkany, kraje bałtyckie, a nawet Finlandię. Ponadto pierwotny zarys federacji, jaki stworzył Piłsudski, opierał się na dużo szerszej współpracy, zarówno militarnej, jak i politycznej oraz ekonomicznej. Grupa Wyszehradzka angażowała swoich członków w dużo mniejszym stopniu, a współpraca miała różne natężenie w poszczególnych okresach. Taki rozwój sytuacji doprowadził do tego, że w latach 1993-1999 grupa istniała tylko formalnie. Nie pojawiały się w tym okresie żadne inicjatywy, nie były prowadzone wiążące rozmowy, a wspólne prace w praktyce zamarły. Ponowny rozkwit nastąpił dopiero w 1999 roku. Na spotkaniu w Bratysławie przyjęto nowe, konkretne zasady współpracy, uwzględniające regularne spotkania i wspólne szczyty przywódców krajów członkowskich. Skutkiem spotkania było również powołanie w 2000 roku Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego. Decyzją członków, na jego siedzibę wybrano Bratysławę. Od 2004 roku modyfikacji uległ natomiast profil grupy v4. Wszystkie państwa porozumienia zostały przyjęte w szereg Unii Europejskiej, co dotychczas było ich wspólnym celem. Wobec tego, w środowisku ekspertów od stosunków międzynarodowych coraz

² <http://www.visegradgroup.eu/historia-v4>

częściej pojawiało się pytanie nad zasadnością dalszego funkcjonowania sojuszu, bądź formą dalszej współpracy.

DZISIEJSZA KONDYCJA GRUPY WYSZEHRADZKIEJ W OBLICZU KRYZYSU MIGRACYJNEGO

Po wstąpieniu wszystkich członków Grupy Wyszehradzkiej do Unii Europejskiej, międzynarodowa działalność grupy skoncentrowała się przede wszystkim na realizacji wspólnych interesów politycznych i jedności z pozostałymi państwami porozumienia. Miało się tak dziać w przypadkach, kiedy to na forum unijnym, racja stanu któregośkolwiek z państw członkowskich byłaby zagrożona. Największe emocje na tej płaszczyźnie wzbudziła w latach 2007-2009 kwestia ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego. Prezydent Polski Lech Kaczyński oraz prezydent Czech Vaclav Klaus byli jednymi z najdłużej zwlekających ze złożeniem podpisu przywódców w Unii. Obaj mieli liczne wątpliwości odnoszące się do traktatu, jednak obaj podpisali go w 2009 roku, kompletując tym samym podpisy wszystkich krajów Grupy Wyszehradzkiej³.

Kolejną bardzo istotną kwestią sporną, a wręcz konfliktem, było tegoroczne brukselskie głosowanie nad przyjęciem uchodźców. Polska, jako jedyny kraj sojuszu, sprzeciwiła się ustaleniom grupy i poparła projekt forsowany m.in. przez Niemcy. Jedynymi krajami, głosującymi przeciw, byli pozostali członkowie v4 oraz Rumunia. Od głosu wstrzymała się Finlandia. Niektórzy eksperci i politycy określili tę sytuację jako „rozłam” Grupy Wyszehradzkiej, a polski rząd został niejednokrotnie określony przez czeską, węgierską i słowacką prasę mianem „zdrajców”. Już na kilka tygodni przed głosowaniem nad rozwiązaniem kryzysu migracyjnego, na lidera całego sojuszu w kwestii polityki przyjmowania uchodźców wyrósł Viktor Orban. To on i Węgry niewątpliwie przejęły wiodącą rolę w kwestii reprezentowania stanowiska Grupy, i wyrażania stanowczego sprzeciwu wobec narzucania kwot uchodźców. Inną wyrazistą postacią stał się wówczas Robert Fico, premier Słowacji, który swoją stanowczością w kwestiach kryzysu nie ustępował Orbanowi. Niejednolite stanowisko Polski, oraz ciągła zmiana strategii i retoryki, doprowadziły do zmarginalizowania naszej pozycji w tym sporze, nie przedstawiając

³ <https://www.youtube.com/watch?v=shHoTv030A4>

nas jako wiarygodnych partnerów. Stanowiska Polski w czasie głosowania nie mógł przewidzieć nikt, z wyjątkiem Niemców, których wpływ na decyzje rządu Ewy Kopacz był widoczny od samego początku trwania kryzysu.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI W KONTEKŚCIE ZMIAN POLITYCZNYCH

Spór związany z uchodźcami przypadł na okres bardzo dynamicznych zmian na polskiej scenie politycznej. Wybory prezydenckie, i październikowe wybory parlamentarne, przyniosły w Polsce zmianę partii rządzącej, a co za tym idzie, dały nowemu rządowi i prezydentowi możliwość wdrożenia własnej wizji polskiej polityki zagranicznej. Różni się ona w bardzo znacznym stopniu od strategii realizowanej przez rządy Donalda Tuska i Ewy Kopacz. Kluczową rolę w reprezentowaniu polskiej dyplomacji zaczął odgrywać prezydent Andrzej Duda. Jeszcze jako prezydent elekt dał się poznać jako zwolennik budowania silnej pozycji Polski w regionie, nie zaś ograniczania zakresu naszych stosunków międzynarodowych tylko do zachodniej części Europy, a dokładnie Brukseli i Berlina. Po zaprzysiężeniu na urząd prezydenta RP stał się bardzo aktywnym przedstawicielem polskiej racji stanu w polityce dyplomatycznej, czemu dał wyraz licznymi wizytami zagranicznymi. Bardzo ważnym kierunkiem, z punktu widzenia odradzającej się wizji koncepcji „międzymorza”, był Tallin, gdzie Andrzej Duda spotkał się z estońskim prezydentem Toomasem Hendrikiem Ilvesem. Estonia bowiem, podobnie jak pozostałe kraje bałtyckie, odgrywa bardzo ważną rolę w budowie sojuszu państw regionu morza Bałtyckiego. Łączna długość granic między Polską, Litwą, Łotwą i Estonią, a Rosją wynosi 1098 km, co sprawia, że z geopolitycznego punktu widzenia byłby to jeden ze strategicznych obszarów sojuszu „międzymorza”. Wizyta w Tallinie była bardzo potrzebna, choćby ze względu na napięte stosunki między Federacją Rosyjską a znaczną częścią krajów europejskich.

Kolejnymi celami podróży prezydenta były Niemcy, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Słowacja (wizyta organizacyjna, poprzedzająca szczyt v4), Francja i Watykan, jednak w kontekście koncepcji „międzymorza”, bardzo ważne okazały się wizyty w trzech krajach - na Węgrzech, w Rumunii i w Chinach. Ta pierwsza związana była ze

szczytem Grupy Wyszehradzkiej, w którym wzięli udział prezydenci krajów członkowskich oraz Chorwacji. Głównym tematem spotkania była kwestia uchodźców i polityki migracyjnej państw europejskich. Spotkanie to miało miejsce już po niefortunnym głosowaniu, w którym to Polska za sprawą decyzji rządu Platformy Obywatelskiej „wyłamała” się z grona pozostałych państw v4 i poparła niemiecką propozycję kształtu polityki względem uchodźców. W związku z takim rozwojem wydarzeń, wszystkie postanowienia i wnioski sformułowane na tym spotkaniu okazały się mieć ogromne znaczenie dla mocno nadszarpniętych relacji Polski z innymi krajami Grupy. Prezydent Andrzej Duda w sposób jednoznaczny przedstawił swoje własne stanowisko i propozycje rozwiązania problemu uchodźców, dużo bardziej zbliżone do interesów bronionych przez wszystkich członków v4. Konsekwencja i pewność siebie naszego prezydenta dały nam dużą nadzieję na odbudowę mocno nadużytego przez Polskę zaufania całej Grupy Wyszehradzkiej.

Dużo więcej konkretów i istotnych deklaracji padło podczas wizyty prezydenta w Rumunii. W Bukareszcie odbywał się miniszczyt NATO. Przed jego rozpoczęciem Andrzej Duda wziął udział w rozmowach z najważniejszymi rumuńskimi politykami – prezydentem Klausem Iohannisem, premierem Victorem Pontą, a także przewodniczącym senatu Calinem Popescu-Tariceanu. Tematem rozmów między prezydentami Polski i Rumunii były przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa (obecność i znaczenie sił NATO w regionie), energetyki (krytyka budowy gazociągu Nord Stream 2), polityki zagranicznej regionu (sytuacja w Mołdawii i na Ukrainie), kryzysu migracyjnego (sprzeciw wobec systemu kwotowego podziału uchodźców) i współpracy gospodarczej (rozwój wzajemnej infrastruktury, połączeń i komunikacji). Andrzej Duda, podczas wspólnego wystąpienia prezydentów, powiedział: „Nie mam żadnych wątpliwości, że Rumunia jest absolutnie strategicznym partnerem Polski jeżeli chodzi o region”. Zaproponował on również powołanie prezydenckiego komitetu koordynacyjnego, który miałby w szczególności pracować nad wszystkimi kwestiami i problemami poruszonymi w czasie rozmów w Bukareszcie. Na zakończenie konferencji prezydent Duda przyznał, co jest kluczowe przy omawianej kwestii, jak wielka jest rola współpracy wszystkich

państw „międzymorza”. „To jest coś, co napawa optymizmem, i mam nadzieję, że to będzie realizowane, będzie kontynuowane. Przy czym uważam, że powinniśmy się tam ukierunkować nie tyle na współpracę jako taką, co na konkretne projekty, które zostaną przedstawione, i które będą mogły być zrealizowane, i w zakresie bezpieczeństwa energetycznego naszej części Europy, i w zakresie infrastruktury komunikacyjnej” – powiedział Andrzej Duda. I dodał: „Te kwestie w tej chwili uważamy obydwaj za najistotniejsze”⁴. Zgodne deklaracje i stanowiska prezydentów Polski i Rumunii możemy śmiało przyjąć za mocny filar, na którym oparta zostanie nie tylko współpraca obu krajów, ale też całego regionu. Ogromnym optymizmem napawa fakt, że obaj przywódcy odkryli, jak ogromny potencjał może drzemać w takiej formie sojuszu i współpracy.

Warto również dodać, jak wiele pozytywnych emocji wzbudził wśród rumuńskiego społeczeństwa gest Andrzeja Dudy, który po przyjeździe do Bukaresztu złożył kwiaty pod klubem, w którym w wyniku pożaru zginęło kilkadziesiąt osób, a blisko 100 odniosło ciężkie obrażenia. Prezydent otrzymał wiele pochwał i pozytywnych opinii komentujących jego zachowanie. Pod największym wrażeniem byli rumuńscy internauci, którzy naszego prezydenta postawili za wzór własnym politykom, mającym opinię bardzo skorumpowanych.

Wbrew wątpliwościom, jakie budzi ostatnia wizyta Andrzeja Dudy w Chinach, była ona ogromnie ważna dla Polski z punktu widzenia nowej, otwartej strategii polskiej polityki zagranicznej. Prezydent, zarówno podczas Polsko-Chińskiego Forum Gospodarczego, jak i spotkanie z najważniejszymi chińskimi politykami w Pekinie, podkreślał polskie atuty i wymieniał wzajemne korzyści płynące z zacieśnienia współpracy. Wskazywał przy tym na przedsiębiorczość Polaków, ich bardzo dobre wykształcenie i otwartość na współpracę. Była to także ogromna szansa dla realizacji wielu założeń związanych z koncepcją „międzymorza”, ponieważ szczyt w Suzhou gromadził przedstawicieli wszystkich państw Europy środkowo-wschodniej, czyli potencjalnych uczestników sojuszu. Jednak kraje naszego regionu nie występowały jako federacje ani grupy interesów, a każdy skupiony był na jak największym wpływie prowadzonych

⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=OfonYfvYxY8>

rozmów i negocjacji na własne korzyści i reprezentowaną rację stanu. Nie zmieniało to faktu, że najważniejszymi partnerami dla Chin były przede wszystkim państwa, które dobrze rokują w perspektywie współpracy. Niewątpliwie Polska zaliczała się do tego grona. Ponadto na szczyt „16+1” przybył sam prezydent RP, najważniejsza osoba w kraju, zdolna prowadzić negocjacje na wysokim szczeblu i zawierać ważne umowy oraz zobowiązania⁵. Podniosło to dodatkowo nasz – i tak wysoki – prestiż. W związku z takim rozwojem wydarzeń i przyjętą przez Chińczyków strategią, największymi „gwiazdami” omawianego szczytu byli Andrzej Duda oraz Viktor Orban. To wypowiedzi przywódców Polski i Węgier były najchętniej komentowane w chińskich mediach, co zdecydowanie kontrastowało z postawą polskich dziennikarzy, którzy wizytę prezydenta w wielu kwestiach przemilczeli i zmarginalizowali jej charakter. Istotą spotkania nie było bowiem ocieplanie wizerunku i promowanie Polski w Azji, ale jej fundament stanowił konkretny interes ekonomiczny, oparty na twardych kalkulacjach przyjętych przez obie strony. Najważniejszymi tematami rozmów prowadzonych podczas szczytu były kwestie wspólnego handlu, wzajemnych inwestycji na rynkach zagranicznych, współpracy ekonomicznej i finansowej, rozwoju infrastruktury i poprawy warunków komunikacji na trasie Europa Środkowo-wschodnia-Chiny, a także partnerstwa polskich i chińskich przedsiębiorstw. Wszystkie rozmowy wpisywały się w ramy nowej koncepcji „Jednego Pasa i Jednej Drogi”. Wokół niej Chińczycy chcą zbudować nowy Jedwabny Szlak i oprzeć na tym strategię komunikacji pomiędzy ich krajem a Europą.

PODSUMOWANIE

Historia pokazuje nam, że koncepcja „międzymorza” w swej pierwotnej formie nigdy nie była bliska pełnej realizacji. Jednak ta sama historia już niejednokrotnie uświadamiała nam, jak bardzo niespodziewane rzeczy urzeczywistniały się w polityce polskiej i światowej. Warto przypomnieć sobie, jak wiele osób po 1945 roku nie potrafiło wyobrazić sobie innej Polski niż ta komunistyczna. Pozostali byli po prostu bardzo cierpliwi, i czekali na przełom, który pozwoli na realizację ich marzeń o Polsce dumnej i suwerennej. Taki przełom dokonuje się na naszych oczach w polityce zagranicznej. Wobec kryzysu,

z jakim obecnie mamy do czynienia w Unii Europejskiej, coraz więcej państw, które dotychczas były marginalizowane na unijnym forum, poszukuje istotnej przeciwwagi i okazji do budowy dużo pewniejszych i sprawiedliwszych sojuszy. Część z nich na pewno będzie próbowała zwrócić się w kierunku Rosji, więc kolejną bardzo ważną kwestią jest niezamykanie się na rozmowy z jakimikolwiek potencjalnymi partnerami. Zmiany dokonują się cały czas, jednak ich realizacja potrwa jeszcze przez lata. Jeżeli nie pojawią się żadne niespodziewane komplikacje, tak jak w 1939 roku, to zmiany w polityce zagranicznej będą coraz bardziej widoczne, i coraz trudniejsze do zatrzymania. Warto podkreślić, że taki stan rzeczy jest trudny do przewidzenia, a liczba podmiotów politycznych, jakie biorą udział w tym projekcie, sprawia, że trudność prognozowania rośnie. Ważne jest to, by taki stan rzeczy nie był czynnikiem demotyującym, a skłaniającym jedynie do cięższej pracy, ambitniejszej postawy, i realizacji własnej racji stanu w oparciu o równe partnerstwo i sprawiedliwe zasady.

Autor jest członkiem krakowskiego oddziału Stowarzyszenia KoLiber i analitykiem Centrum Analiz KoLibra. Studiuje międzynarodowe stosunki gospodarcze na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Interesuje się polityką, stosunkami międzynarodowymi, ekonomią i historią. Jego największym zamiłowaniem jest dziennikarstwo i publicystyka skupiona wokół polskiej sceny politycznej.

KOREKTA: Paweł Kot, Marcin Sobiczewski

LOGO CAK: Wioletta Wyzga

SKŁAD: Judyta Zegan